

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-lin. wiersz 15 groszy. Reklamy przed dziełem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska” wychodzi 1 raz tygodniowo a a mianowicie w sobotę. — Drukiem i nakładem Władysława Wesolowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna z góry. Ogłoszenia płatne natychm. Za redakcję odpow. Władysław Wesolowski, Nowe.

Nr. 3.

Nowe, niedziela 18 stycznia 1925 r.

Rok II.

Zagadnienia emigracyjne.

III.

Ameryka północna ograniczyła swą emigrację do minimum, emigracja europejska będzie więc musiała się kierować do Ameryki południowej.

Wśród narodów europejskich, które mogłyby tam wysyłać część swej emigracji, jest i Polska, ma ona już tam dużo swych wychodźców (w Brazylii).

Zainteresuje nas to wszystko, co o Ameryce południowej jako terenie emigracyjnym mówią i piszą.

W Polsce bardzo dużo się mówi o Brazylii. Organ Polskiego Tow. Emigracyjnego „Wychodźca” zamieścił sporo ciekawych artykułów. Państwowa Rada Emigracyjna zajmowała się niedawno sprawą wychodźstwa do Brazylii i wysłuchała zdanie dyrektora Urzędu Emigracyjnego, który jeździł tam dla zbadania stosunków. Co z tych debat wyniknie, czy władze polskie pozwolą na bezpłatne przewożenie wychodźców do stanu San Paulo, który zawsze potrzebuje rąk roboczych na plantacjach kawy, przesądzać trudno. Polska pod względem sprawy wychodźczej nie jest w tem położeniu, aby konieczności musiała pozwolić na bezpłatną emigrację masową do Brazylii. Chociaż Stany

Zjednoczone zamknęły się przed wychodźstwem z Polski, lecz mamy przecież ujście dla wychodźstwa we Francji, która potrzebuje dużo rąk roboczych, szczególnie w rolnictwie, a nie mając ich, nie może produkować tyle zbóż, ileby chciała, lecz zamienia pola na winnice i pastwiska. Do Brazylii mogłaby więc Polska kierować swe wychodźstwo tylko w tym wypadku, gdyby to dla niej okazało się korzystnym.

Otóż ścierają się obecnie zdania w Polsce, nie wytworzył się jeszcze jednolity, stanowczy pogląd na tę sprawę. Bada się ciągle położenie obecnego wychodźstwa w Brazylii, tych dwustu tysięcy Polaków, którzy zamieszkują stany Parana, Santa Catharin i Rio Grande de Sul i dyskutuje się, czy warto zwiększyć to wychodźstwo.

Wychodźstwo polskie udawało się tam od lat przeszło 50 w czasach dla Polski najgorszych, kiedy społeczeństwo polskie nie miało możliwości opiekowania się niem. I szły dziesiątki tysięcy ludu polskiego do puszczy brazylijskich, zdawało się na zatracenie. Tymczasem ten lud, chociaż znalazł się w tak odmiennych warunkach bytu, nie zatracił się, nie szczył, nie wynarodowił się w Brazylii, lecz zmógł puszczę i stworzył sobie dobrobyt. Oczywiście podobnie jak na wojnie nie wszyscy zwyciężyli, byli i tacy, których puszczę brazylijskie zmogły, lecz naogół można mówić o zwycięstwie, bo polskość się tam w Paranie

rozrosła, zapomniała już dawno o krzyżach i cmentarzach, na których spoczęła pewna część wychodźców.

Porównywując wychodźstwo polskiej południowej Ameryki z wychodźstwem polskim Ameryki północnej, możemy obecnie dojrzeć to, czegośmy dawniej nie widzieli. Dawniej wydawało się nam, że wychodźcy do Brazylii jadą na zatracenie, zaś wychodźcy do Ameryki północnej jadą wzmacniać tam potężną polonję, trzymiljonowy odłam narodu polskiego. Dzisiaj, kiedy z Ameryki północnej dochodzą nas hiobowe wieści o siedmiomiljonowych krokach amerykanizacji, o szybkim wynaradawianiu się tej kolonii, Ameryka południowa gdzie ludność polska nie wynaradamia się, nie wydaje się już nam piekłem, jak to było, kiedy Dygasiński; ks. Chelmiński kreslili swe wrażenia z życia Polaków w Brazylii.

Tak, Ameryka północna zamknęła się przed wychodźstwem polskim, ale nie rozdzieramy z tego powodu szat, bo widzimy, że to wychodźstwo byłoby tam narażone na amerykanizację, na oderwanie od pnia macierzystego. Ameryka północna dość się już nasyca Polakami i obecnie, jak olbrzymi wąż przetrawia trzymiljonową ludność polską na obywateli amerykańskich, z których z czasem powstanie sentyment dla Polski, z ducha jednak i z języka będą do amerykanie północni. Po wojnie nacjonalizm amerykański stał się terenem rozbijającym zwartość amerykańskiej

Wyrok.

Było świąteczne przedpołudnie pełne przenikliwej mgły i lepkiego błota, kiedy Stefan Ożycki szedł spiesznie jedną z ruchliwych ulic w handlowej części miasta. Zgiełkliwy, nerwowy tłum, turkot wozów, przymknięte tylko dla pozorów drzwi sklepów świadczyły, że życie płynie tu codziennie, rwąca falą, że ten brudny ruchliwy tłum załatwia jakieś interesy, pracuje, o coś zabiega, do czegoś dąży. Święto było tam o kilkanaście ulic dalej — tu był dzień zwykłego mozołu z przymusu tylko upozorowany zamkniętymi sklepami we wnętrzu których odbywała się zwykła, normalna praca dnia codziennego.

Ożycki szedł, patrzył i myślał z pewnym podziwem, że oto w jednym mieście są właściwie dwa miasta: tamto i to. To obco, cudze, odmienne od tego po jakim co dnia chodził, w jakim pracował i żył.

Przez szeroką ulicę przewalał się z głuchym łoskotem szereg ciężkich wozów naładowanych pakami towarów, skrzyń i worów. Obszarpany, obryzany błotem tłum krzyczał coś, popychał się, biegł koło wozów, wsiąkał w brany domów i niósł ze sobą falę złota które było tu jedynym celem, wysiłkiem i dążeniem. Pieniądz toczył się w grząskim błocie ulicy z turkotem wozów, z hukiem zwalanych pak, z czarnym ludzkim mrowiem ruchliwym jak żywe srebro. Ożycki wszedł na jedną z bocznych ulic i zatrzymał się przed wielką kilkupiętrową kamienicą. Spojrzył na numer: był ten sam, jaki mu wskazano. Po brudnych schodach udał się na drugie piętro i stanął przed drzwiami, na których widniała mosiężna tabliczka z napisem: A. Blumenfisz, zadzwonił — i chwilę czekał: w przedpokoju rozległy się czyjeś kroki i drzwi przymknięte na łańcuch odchyliły się z lekka.

— Do kogo pan sobie życzy — zapytał jakiś głos niewieści.

Czy zastałem p. Blumenfisz — spytał z kolei Ożycki.

— Pana Blumenfisz? Jest, — A co pan sobie życzy? — Mam do niego interes rzekł trochę zniecierpliwiony.

Drzwi otworzyły się i Ożycki znalazł się w ciemnym przedpokoju; uderzył weń jakiś specyficzny mdły zapach i w tej chwili rozwarły się drzwi pokoju i ukazał się w nich właściciel mieszkania.

— Pan ma do mnie interes — zapytał krótko.

— Tak, chciałem się z panem widzieć.

— Proszę, niech pan wejdzie — i wskazał mu gestem wejście.

Ożycki wszedł do pokoju dostatnio umeblowanego służącego widocznie za jadalnię.

Usiedli z gospodarzem przy stole i Ożycki krótko wyłuszczył interes, jaki go tutaj sprowadził. Potrzebował pieniędzy i to kwotę dość znaczną, dowiedziawszy się zaś, że Blumenfisz udziela pożyczek, przybywa aby omówić tę sprawę.

Gospodarz słuchał uważnie poczem zapytał Ożyckiego:

— To pan pracuje razem z panem Mareckim w ministerstwie. Tak?

— Tak, — odparł Ożycki.

— Pan Marecki ma tam bardzo ładną posadę...

On kiedyś pożyczka, ale to już było dawno... Pan musi przecież mieć tam dobrą pensję?

Ożycki machnął niechętnie ręką.

— Pan wie co to są posady rządowe: roboty huk, a pensja pod psem.

— No tak — nśmiechnął się Blumenfisz — ja wiem. Co to jest taka posada rządowa, jak kto chce trochę żyć, trochę się zabawić i ubrać. Co to za interes ojej... i spojrzył na eleganckie ubranie Ożyckiego.

— Pan pracuje razem z Mareckim — zapytał.

— Nie, ja w wydziale zagranicznym.

Blumenfisz chwilę się zamyslił obserwując z pod oka Ożyckiego, coś widocznie ważył w umyśle poczem rzekł:

— Widzi pan ja nie mogę panu pożyczyć bo teraz są takie czasy, że złapać pieniądze, to tak jak

wróbla na dachu. Ja sam włożyłem trochę pieniędzy w interes i nie mogę ich zobaczyć. Co to za czas do interesów to aż się nie chce myśleć.

Ożycki nerwowo zabębnił palcami po stole, odmowa Blumenfisz była dla niego poprostu katastrofalną.

Blumenfisz spostrzegł to i jakiś uśmiech przeleciał mu po twarzy.

— Ja panu coś powiem, ja panu chcę dopomóc, Pan potrzebujesz — kto dzisiaj nie potrzebuje. Ja panu nie dam pieniędzy, ale dam panu dobrą radę; a to jest tak jak gotówka. Pan pójdzie do mojego znajomego, on jest trochę handlowiec, on obraca gotówką i pan z nim ten interes załatwi. To nie jest żaden zwykły kapekan co się bawi w małe interesy. On ma wielkie stosunki i niech pan z nim mądrze pogada, to pieniądze będzie pan miał. Niech pan sobie zapisze jego adres.

W takim razie udam się do niego zaraz — rzekł Ożycki.

— Nie, odpowiedział Blumenfisz — pan pójdzie do niego — chwileczkę się namyślał — pojutrze. I niech pan nie zapomni powiedzieć, że pan przychodzi od Blumenfisz. Uważa pan: od Blumenfisz.

Pożegnali się i Ożycki wyszedł z mieszkania. Od kilku miesięcy wskutek zbiegu nieprzychylnych okoliczności, po części zaś i własnej lekkomyślności Ożycki znalazł się w fatalnych interesach materialnych. Trafiły go liczne długi, pensja nie wystarczała do połowy miesiąca, a przyzwyczajony kiedyś do dobrobytu w domu rodzinnym skąd czerpał pomoc nie mógł nauczyć się ścisłego rachunku i dlatego choć koledzy jego zarabiający mniej utrzymywali rodziny, pan Stefan brnął w sytuację coraz kłopotliwszą. Ratunek widział w pożyczce od Blumenfisz i niebardzo wierzył, żeby udało mu się wydość pieniądze od poleczonego przez Blumenfisz Tretora.

(D. c. n.)

C. X. Jankowski.

Popierajcie „Gazetę Nowską”.

polonji. Czekają więc Polaków w Ameryce nienukionna amerykanizacja. Kultura anglosaska ma siłę nieprzepartą.

O Brazylii nadszedł więc czas mówić inaczej, niż się mówiło i pisało w przeszłości przed wielką wojną. W dziedzinie wychodźstwa musimy więc obecnie zrewidować nasz stosunek do tego olbrzymiego kraju południowo-amerykańskiego.

Tam w Paranie jest jeszcze miejsca na setki tysięcy Polaków przy sprzyjających warunkach, takich, któreby zapewniły korzyść naszemu wychodźstwu. A pierwsza korzyść to to, że przy dwukrotnie większej ludności polskiej Parana, licząca obecnie ogółem jakieś 700.000 ludności, miałaby przewagę żywiołu polskiego. Ta przewaga wyrażałaby się w podniesieniu się poziomu narodowego życia Polaków parańskich, w większym ich udziale w życiu politycznym Parany, a co za tem idzie w zdobyciu nie tylko dobrobytu, lecz i nawiązania tak ścisłych stosunków z Polską, że o wynarodowieniu tamtejszej Polonji nie będzie mogło być mowy. Skupiłaby się w Paranie Polonja Brazylijska, wzmogła w siłę i stała się tak silnem, zwartem społeczeństwem, jakim są Niemcy w stanie Santa Catharina. W każdym razie warto do tego dążyć, bo horyzont wychodźczy brazylijski wydaje się jaśniejszy, niż horyzont francuski, gdzie dzisiaj jest pół miliona polaków, ale zawisa nad niemi coraz ciemniejsza chmura wynarodowienia się w młodszym pokoleniu, nie mającym szkół. Zmniejszenie się parcia naszego wychodźstwa do Francji przez odciążenie jego części ku Brazylii, miałoby może korzyść, że Francja skłonniejsza byłaby do konwencji emigracyjnej korzystniejszej dla Polski.

Bądź co bądź nadszedł czas rewizji stosunku Polski do Brazylii. Tak mówią teraz i piszą. Zanotuję tutaj głos jednego z publicystów, który radby nawet tej rewizji poddać i nasz pogląd na emigrację do San Paulo, stanu gorączki, o klimacie niezdrowym, nieodpowiednim jako teren emigracyjny dla Polski.

To wszystko prawda, co piszą o S. Paulo, pisze ten publicysta — lecz uważamy, że emigracja polska nie dążyłaby tam na długo, tylko na czas stosunkowo krótki, rok, parę lat, wreszcie nie wszędzie przecież w San Paulo jest klimat taki, któryby nie pozwolił przetrzymania wychodźcom polskim tego przejściowego, krótkiego czasu, który umożliwiłby im oszczędności na osiedlenie się następnie w Paranie.

Notuję ten głos, który radzi zbadać stosunki w S. Paulo skrupulatnie, tak szczegółowo, aby nie mieć złudzeń, że korzyść z emigracji do tego stanu byłaby większa niż straty.

Wychodźstwo, udające się do obcego kraju, mającego nawet klimat pomyslny i inne warunki dodatnie, to jednak zawsze armja żołnierzy, która, zanim zwycięży, ma i swe ofiary. Przeczytajmy wzruszające nowele Sienkiewicza „Za chlebem“ i „Przez stępy“. Działo się to w Północnej Ameryce, gdzie dzisiaj trzymiljonowe wychodźstwo polskie żyje w dobrobycie. Również i Parana, która ma statystyczne, zadowolone z klimatu, i bytu wychodźstwo polskie, nie ma wszędzie klimatu przyjaznego. Większa część Parany, opuszczająca się ku ogromnej rzece Paranie i granicy Paragwaju ma klimat nieznośny, gorący, niezdrowy, badał ten kraj nasz podróżnik Tadeusz Chrostowski. A mimo to, odważni Polacy przybyli do Parany, zaludnili ją, te miejsca, w których nie mogli mieszkać, porzucili, osiedlili się tam, gdzie klimat jest zdrowy.

Czy tak mogłoby się stać co do S. Paulo, tylko doświadczenie może okazać.

Słychać więc w Polsce głosy, które radzą skrupulatnie zbadać S. Paulo i, o ile to się okaże korzystnym t. j. do zawarcia korzystnej konwencji emigracyjnej, pozwolić na wychodźstwo do tego stanu.

S. Paulo to stan, zaludniony przez Włochów w znacznej części, jest ich tam dużo w miastach, pracują na plantacjach, porzucają je, skarżą się na nie, na klimat, na warunki życia, a jednak jest ich tam dużo. Cóż wypisuje prasa włoska o pracy Włochów na plantacjach! Mam przed oczyma Corriere della Sera, w którym p. Luciano Magrini, korespondent, opisuje swe wrażenie z pobytu wśród pracowników plantacji kawowych. Maluje w nadzwyczaj czarnych barwach to życie, wyzysk plantatorów, dając swemu opisowi tytuł

Un sepolero di vivi (grób żywych). Pokazałem ten opis polakowi, znającemu dobrze stan S. Paulo, oświadczył mi, że korespondent p. Magrini zbyt zaufał temu, co opowiadano mu, bo wychodźcy na obczyźnie łatwiej opowiedzieć swe przykrości, niż wspomnieć o dodatnich, jasnych stronach swego życia.

Wszędzie na wychodźstwie życie nie jest łatwe, praca jest ciężka, kto umie pracować wytrwale i nie zrażać się przeciwnościami, dochodzi wszędzie do czegoś.

Może to i słuszne. W każdym razie na zbicie takiego kraju, jak S. Paulo, potrzeba czasu i doświadczonych badaczy, którzy uniknąć potrafią złudzeń i dojrzeć prawdę.

E. L. Migasiński.

„PRZEGLĄD TEATRALNY I FILMOWY” jest dziś najtańszem pismem, gdyż kosztuje kwartalnie z przesyłką 1 zł. 80 gr.

Tegoroczny numer pierwszy objętości 32 stron druku zawiera kilkanaście fotografii i szereg zajmujących artykułów. Między innymi: „Jak szybko zapominamy”, czyli o tem, jak panna Niewiarowska i pan Szczawiński występowali w bolszewickich teatrach plugawiających Polskę i jak p. Szczawiński siedział w więzieniu za ordynarną spekulację. Następnie profil artystyczny F. Pichor-Sliwickiej, wywiad z Elną Gistedt, sylwetkę muzyka Al. Wielhorskiego, recenzje teatralne i muzyczne, artykuł członka honorowego Z. A. S. P. Wł. Krogulskiego. Odezwy właścicieli kin, wiadomości z prowincji, wiersz M. Stagińskiej, streszczenie najnowszej produkcji „Forbert-Filmu” p. t.: „Rywale” z Fertnerem i Gistedt, o Ossendowskim, ankietę, kronikę, oraz powieść naczk. red. L. Brodzińskiego p. t.: „Kobieta-Sfinks” z przedmową nestora dziennikarzy polskich Ludwika Masłowskiego.

Kto się choć trochę interesuje teatrem i kinem powinien zapoznać się z tem wytwornem pismem, zwłaszcza, że cena jest bardzo przystępna.

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, Zamajskiego 21. Konto czekowe: Warszawa P. K. O. 900. Prenumeratę przyjmuje administracja, wszystkie agencje gazet, oraz urzędy pocztowe.

Ogłoszenie.

Niniejszem unieważnia się wszystkie wykazy osobiste

wystawione przez tut. Urząd Policyjny przed 1 stycznia 1925 r. z dniem 15 lutego 1925 r. bez względu na to, kiedy się ważność kończy.

Celem uniknięcia przy ewentl. podróży do Gdańska trudności i przeszkód wzywa się tut. mieszkańców do odnowienia wykazów osobistych.

Nowe, dnia 13. 1. 1925 r.

Urząd Policyjny
Jabłoński
burmistrz.

Państw. Nadleśnictwo Przewodnik pow. Swiecie, sprzeda w dniu 20 stycznia 1925 r. o godz. 9-tej w oberży p. Groszkowskiego w Przewodniku

w drodze licytacji

dla wszystkich około 700 mp. sosn.

1000 mp. wałków sosn. i 2400mp. gałęzi I kl. 500 mp. wałków użytkowych oraz drzewo użytkowe i drągi użytkowe.

Płacić należy rendantowi przy sprzedaży.

Warunki sprzedaży zostaną ogłoszone przed licytacją.

Przewodnik, dnia 1 stycznia 1925 r.

Nadleśniczy.

W sprawie upadłościowej nad majątkiem Władysława Madely z Nowego wyznacza się na wniosek dłużnika upadłego termin do rozpatrzenia wniosku o przeprowadzenie ugody przymusowej i zbadania dodatkowo zgłoszonych pretensji

na dzień 16-go lutego 1925 r. o godz. 10-tej przed południem

pokój Nr. 1.

Projekt ugody oraz oświadczenie się zarządcy masy w tym kierunku są wyłożone do wglądu w sekretarjacie Sądu konkursowego drzwi Nr. 9.

3 N. 1/24.

Nowe, dnia 31 grudnia 1924 r.
Sąd Powiatowy.

3. F. 7/24.

Wywołanie!

Posiedzieli Augustyn Ronowski z Nowego zastąpiony przez pełnomocnika adwokata Dr. Jezierskiego z Nowego, postawił wniosek o wdrożenia postępowania wywoławczego mającego na celu wykluczenia wierzytelki hipotecznej Huldy Scharer z jej hipotekami zapisanymi w księdze gruntowej Nowe karta 390 w oddziale III. pod Nr. wpisu 7 wgl! 9 w wysokości 2400 mk. i 1200 mk po myśli § 1170 u. c.

Huldę Scharer dla której są wpisane wyżej wymienione hipoteki wzywa się, ażeby najpóźniej w terminie wywoławczym to jest w dniu

7. kwietnia 1925 r. o godz. 10. przedpoł. przed podpisaniem Sądem pokój Nr. 7 zgłosiła swe roszczenia i prawa, gdyż w przeciwnym razie nastąpi wykluczenie wierzytelki z jej prawem.

Sąd Powiatowy.

Für die vielen Beweise aufrichtiger Teil-nahme sowie für die vielen Kranzspenden bei dem Heimgehe unseres lieben Sohnes sagen wir

herzlichen Dank.

Johann Krüger u. Frau.

Nowe, den 15. Januar 1925.

Dnia 18-go stycznia 1925 r.

w sali p. Borkowskiego w Nowem odbędzie się staraniem

Zarządu

Tow. Czytelni Ludowej
w Nowem

Wieczór

Juljusza Słowackiego.

Na program składają się:

1. Odczyt
2. Melodeklamacja
3. Deklamacja
4. Monolog na „Mont Blanc“
5. Przedstawienie: trzy sceny z „Balladyn“.

— Po przedstawieniu odbędą się tańce. —

O liczny udział gości uprzejmie uprasza
ZARZĄD TOW. CZYTELNI LUDOWEJ.

Czysty zysk przeznaczony na zakup książek do czytelnicy w Nowem.

Ceny miejsc: rezerwowe 3 zł., I. miejsce 2,50 zł., II. miejsce 2 zł., III. miejsce 1 zł., stojące 50 gr.

— Początek punktualnie o godz. 7 i pół. —

Próba generalna w sobotę dn. 17 stycznia o godzinie 5-tej.

PREZES ZARZĄDU
ks. prob. Bartkowski.

W sobotę dnia 17. b. m. o godz. 7 i pół, a w razie niedostatecznej ilości członków o godzinie 8-mej (bez względu na ilość przybyłych członków) w lokalu Rady Miejskiej odbędzie się

walne zebranie

członków „Towarzystwa Przyjaciół Szkoły Średniej” w Nowem.

Na porządku dziennym:

1. sprawozdanie zarządu
2. sprawozdanie kasowe
3. wolne wnioski.

Uprasza się o jaknajliczniejsze przybycie.
Nowe, dnia 15 stycznia 1925 r.

Zarząd.

DRUKI

WYKONUJE

W. WESOŁOWSKI.

Struny na skrzypce

poleca

W. Wesolowski, Nowe.

Kursy handlowe

Teofila Preissa

w Poznaniu

ul. Franciszka Ratajczaka 29
założone w roku 1893.

Nauka rozpoczyna się z początkiem każdego kwartału. Kursy półroczne i roczne, Osobne lekcje o każdym czasie. Prospekty na żądanie bezpłatnie. Dołączyc znaczki pocztowe. Podręcznik: Książkowość pojedyncza i podwójna w włoska i amerykańska z praktycznymi przykładami do nabycia w księgarniach i od autora wprost za zaliczką

Schreibpult m. Aufs.

1 gr. Spiegel
1 guten Tisch
verkauft

Frau Lutsch
ul. Nowa 11

Papier

do pisania poleca

W. Wesolowski